POCZTA Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. Warszawa-Działdowo, dnia 3 marca 1929 r. Nr. 9.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Przyjmijcie Ducha Świętego“.

Dzieje Apost. 1, 8.

Księga Dziejów Apostolskich jest księgą Ducha Świętego; od śmierci Chrystusa nie oglądamy Go jako obcującego z nami, lecz odczuwamy Go w sobie, albowiem każdy z Jego uczniów stał się wcieleniem Mistrza. Dlatego członkowie pierwotnego kościoła byli ludźmi duchowo mocnymi, aczkolwiek, biorąc na ogół, byli to ludzie nieuczeni, ani wysoko postawieni wśród społeczeństwa, jednak życie ich było dziwnie obfite, albowiem posiadali oni wielką siłę poruszającą, która działała na świat od czasu zesłania Ducha Świętego. Duch ten jest obiecany każdemu, gdyż niezbędnym jest dla wszystkich, bądź ze względu na dzieło osobistego odrodzenia i poświęcenia, bądź ze względu na pracę zbiorową około Królestwa niebieskiego. Otóż każdy otrzymuje dar Ducha Świętego, ktokolwiek o to prosi u stóp krzyża, w zamiarze naśladowania Chrystusa ku chwale Ojca niebieskiego. Ale by zachować tego Ducha, powinniśmy codzień poddawać się Jego potężnemu wpływowi, mówiąc: „Co chcesz, abym czynił! Oto jestem, Boże, aby spełnić wolę Twoją“.

Podbój Niemiec przez Prusy.

Zmęczona wojną i spragniona trwałego pokoju Europa niechętnie słucha o tem, że istnieją w jej łonie naturalne nienawiści.

W tej właśnie sprawie ukazała się niedawno bardzo ciekawa książka p. Emila Rueckera p. t.: „Niemcy, Prusy a Polska“, wydana w Krakowie nakładem „Krakowskiej Spółki Wydawniczej“.

Autor tej książki twierdzi, że: „Z punktu widzenia historycznego niema wogóle zagadnienia polsko-niemieckiego, istnieje jedynie zagadnienie polsko-pruskie“.

W ciągu drugiej połowy ubiegłego stulecia dokonał się podbój Niemiec przez Prusy, zapoczątkowany zwycięstwem Prus nad Austrją w roku 1866, a uwieńczony utworzeniem cesarstwa niemieckiego w Versalu w roku 1871. Od tej chwili Prusy narzuciły Niemcom własną politykę i na tej drodze doprowadziły je wprawdzie do potęgi, ale zarazem pchnęły na tę drogę, która uczyniła groźbę dla pokojowego rozwoju Europy i musiała wywołać antyniemiecką koalicję, która im zadała klęskę.

Prusy powstały przez podboje, przez nie się rozrosły i niemi żyły. Zjednoczenie Niemiec w postaci cesarstwa niemieckiego miało całkiem inny charakter, niż dążenia narodowe „młodych Niemiec“, które zbudziły się po upadku Napoleona, a sto lat temu tak harmonijnie łączyły się z wyzwoleńczemi dążeniami innych narodów, nietylko Włoch, lecz także i Polski. Był to nie triumf ideału narodu niemieckiego, lecz zachłanności Prus, dla których Rzesza była tylko nowem źródłem mocy, nową podstawą rozrostu. W ten sposób traktował sprawę twórca zjednoczenia Niemiec, Prusak czystej wody, Bismarck.

Niechęć do zwierzchności pruskiej nie przestała nurtować w południowych i zachodnich państwach niemieckich, ani za czasów cesarstwa, ani w obecnej republice, jakkolwiek i to przyznać trzeba, że Prusy dokonały nietylko fizycznego, lecz i moralnego podboju, gdyż w ciągu 50-ciu lat zaszczepiły poniekąd Niemcom swe własne tradycje, nawyknienia i punkty widzenia.

Tem się tłumaczy, że w obecnej republice — tak mało republikańskiej w swej istocie — rządzą te same junkiersko-pruskie żywioły, z których składała się partja dworska za czasów panowania Wilhelma II-go.

Niemniej prądy przeciw-pruskie w Niemczech są i dziś bardzo żywe, a dochodzą do tego, że najwybitniejsi myśliciele i pisarze niemieccy wręcz głoszą hasło: „Prusy muszą umrzeć, aby Niemcy żyć mogły“.

W istocie bowiem Niemcy, jak wskazuje ich historja, są najmniejześrodkowującemi się z europejskich narodów, niechętnie więc znoszą więzy pruskiego centralizmu. I to nawet tak drobne jednostki, jak hanzeatyckie miasta portowe. W oczach Niemców południa i zachodu Prusak jest gorszym gatunkiem Niemca, a nawet Niemcem wątpliwego pochodzenia i bezwzględnie niższej kultury. Autor nie zalicza do cech wyłącznie pruskich militaryzmu niemieckiego, gdyż jest on wspólny wszystkim krajom Rzeszy, choć w różny sposób u nich występuje. Po wojnie odradza się bardzo potężnie w postaci związków wojskowych, pokrywających swą siecią wszystkie kraje niemieckie. Wedle wyliczeń autora, ze wszystkich mężczyzn i dzieci płci męskiej, żyjących w roku 1926, w granicach Rzeszy w liczbie 30.149.749 osób — przynajmniej co czwarty jest członkiem związku wojskowego. Dalej chyba nie można posunąć powszechnej służby wojskowej w rzekomo rozbrojonym kraju.

Nie Niemcy, lecz Prusy, które urosły pod osłoną carskiej potęgi i o nią oparte, miały interes w ścisłem i trwałem przymierzu z Rosją i w zgodnem z nią tępieniu i wynaradawianiu Polaków.

Dziś może nas napawać dumą i otuchą fakt, stwierdzony przez taką powagę, jak ks. Buelow, że w tej walce z żywiołem polskim okazali się bezsilni nawet wtedy, gdy jako pierwszorzędna potęga mocarstwowa, mieli do czynienia z narodem rozbrojonym. Między rokiem 1886 a 1911 oddali kolonistom niemieckim w polskich prowincjach 394,398 hektarów ziemi, w czem 112.116 hektarów, odebranych Polakom, stworzyli 450 nowych wsi, o 300 zwiększyli procent ludności niemieckiej — a dokonali zaledwie tego, że ustało dalsze zanikanie elementu niemieckiego na korzyść Polaków. Okazało się, że żywioł polski jest na tych starych ziemiach piastow-

skich nigdy niezniszczalnym, dzięki jedynie swej narodowej tężyźnie i patrjotyzmowi.

Obecne dążenia Niemiec do rewizji granicy wschodniej, skargi na korytarz gdański, odcinający Rzeszę od Prus Wschodnich, nie mają żadnego uzasadnienia w istotnych interesach narodu niemieckiego, dla którego Prusy Wschodnie są i były zawsze „najmniej wartościową cząstką państwa, krajem zacofanym, bezludnym i ubogim.“ Na tak „niski stan stan kultury i dobrobytu nie ma tak zwany korytarz pomorski żadnego wpływu“, tembardziej, że, jak wielokrotnie stwierdzono, komunikacja bynajmniej na nim nie cierpi. Już i za czasów przedwojennych istniała stała emigracja nielicznej ludności Prus Wschodnich do przemysłowych okręgów Niemiec; natomiast wymiana produktów i towarów była zawsze nieznaczna, gdyż poprostu nie opłacała się. Fracht tonny zboża z Królewca do Essen kosztował 2 funty*); z Nowego Jorku do zachodnich portów 11 szylingów. Najbliższym naturalnym odbiorcą produktów rolnych Prus Wschodnich mogłaby być jedynie Polska, tak samo, jak dostawą własnych produktów do centrum Niemiec. Samo położenie geograficzne sprawia, że Prusy Wschodnie leżą w okręgu gospodarczej Polski i jeśli dziś nędza w nich wzrasta, a razem z nią i emigracja, to temu bynajmniej nie winno ukształtowanie granic, lecz nienależycie uregulowane i utrudnione stosunki handlowe z Polską. Tak jest obecnie, że Prusy Wschodnie, owa kolebka potęgi pruskiej, są dla bogactwa republiki niemieckiej raczej kulą u nogi; kosztują drogo, a nic nie przynoszą. Na tej podstawie przypisują Prusy Polsce dążenia przyłączenia Prus Wschodnich, sądząc wedle siebie. Dzieje się tu to samo, co z Gdańskiem i Litwą: Polska jest Prusom Wschodnim potrzebna znacznie więcej, niż one mogłyby być Polsce.

Iza Moszczeńska.

*) 1 funt = 43 zł.; 1 szyling = 2 zł.

Z kroniki szkolnej gminy Skurpie.

Wobec mroźnej i długotrwałej zimy tegorocznej, będzie na czasie przypomnieć, jakie to zimy bywały dawniej w powiecie działdowskim. Kronika szkolna gminy Skurpie podaje następujące wiadomości:

Dnia 3 marca 1888 roku szalała straszna zamieć śnieżna. Tego dnia zamarzła na śmierć Anna Jankowska, która, wskutek zawieruchy, zabłądziła na polach burkackich. Wszystkie drogi były zawiane, pociągi wykopywano ze śniegu. Śnieg leżał miesiącami na kilka metrów wysoko i stajał dopiero dnia 28 kwietnia. Dnia 10 kwietnia była jeszcze wspaniała sanna.

Luty 1889 rok był bardzo zimny, tak, jak w ubiegłym roku. Drogi i ścieżki były zasypane śniegiem, pociągi musiano odkopywać.

Zima w latach: 1889 i 1890 była natomiast bardzo łagodna, bez śniegu, sanny nie było wcale. Wiosna bardzo wczesna. W połowie marca orano, na piaszczystych glebach pracowano w początku marca. Z początkiem kwietnia siano groch i zboże jare. Wkrótce potem sadzono ziemniaki. Dnia 25 kwietnia zakwitły śliwy i czereśnie. W połowie kwietnia wszystkie drzewa pokryte były zielenią.

Zima w latach: 1890 i 1891 była bardzo sroga, śnieg leżał prawie na metr wysoko. Oziminy wymarzły.

W następnych latach: 1891 i 1892 zima była łagodna, ale długa. Dnia 16 kwietnia spadły wielkie śniegi przy silnym mrozie. Następnego dnia był upał i nadeszła burza z piorunami.

Lata: 1892 i 1893. W końcu listopada i na początku grudnia spadły obfite śniegi, które ogromnie utrudniały komunikację drogową i kolejową. Dnia 15 grudnia padał deszcz. Święta Godowe były bez śniegu. Od dnia 5 stycznia do końca miesiąca panowały mrozy ponad 20 stopni. Luty, marzec i kwiecień były dość zimne.

Lata: 1893 i 1894. Do końca grudnia nie było mrozu ani śniegu. Z dniem 1 stycznia nastały silne mrozy bez śniegu i trwały 14 dni, potem było ciepło. Od dnia 15 lutego były lekkie mrozy, dochodzące do 5 stopni Celsjusza. W marcu siano, kwiecień był ciepły.

Lata: 1894 i 1895. Dnia 1 grudnia spadły śniegi. Dnia 30 stycznia były ogromne opady śnieżne. Luty był bardzo zimny. Codzień mróz dochodził do 20 stopni C. Marzec był również bardzo zimny. Dopiero w kwietniu ociepliło się, lodowata skorupa śnieżna pokrywała wieś jeszcze na Wielkanoc, która w tym roku przypadła dnia 14 kwietnia. Dopiero po świętach rozpoczęła się praca w polu.

Styczeń 1896 rok był dość zimny, temperatura jednak nie spadła poniżej 10 stopni C. Sanna była wyborna. Luty i marzec były ciepłe i bez śniegu. Dnia 23 marca przyleciały bociany.

Styczeń 1897 rok był bardzo zimny. Mrozy trwały do dnia 9 lutego, w którym to dniu termometr wskazywał 20 stopni mrozu C. Następnego dnia ociepliło się. Śnieg padał bardzo obfity. Gdy w końcu lutego nastąpiła odwilż, woda zalała kilka piwnic. Marzec był łagodny, kwiecień zaś chłodny. Po pięknej jesieni nastąpiła bardzo łagodna zima.

Styczeń 1898 rok był ciepły, bez śniegu, tylko w dniach 11 i 12 stycznia temperatura dochodziła do 12 mrozu C., luty i marzec były łagodne.

Zima w latach: 1898 i 1899 była łagodna i bez śniegu. Dopiero dnia 2 kwietnia, to jest w pierwsze święto Wielkanocne spadł śnieg i było bardzo zimno. W drugi dzień świąt natomiast było ciepło i pogodnie. Kwiecień był ciepły. W dniach 1 i 2 maja było 2 stopnie zimna, w nocy z dnia 22 na 23 maja był silny mróz, który zwarzył ogórki i fasolę.

Zima w 1900 roku była bardzo mroźna, chłodny kwiecień i maj. Dnia 13 maja spadł śnieg, szyby pokrył mróz.

Styczeń i luty 1901 roku były bardzo zimne, marzec i kwiecień chłodne.

Styczeń 1902 roku był tak ciepły, że mogła odbywać się orka. Luty był zimny, marzec łagodny.

Lata: 1902 i 1903. Od dnia 1 do 21 grudnia były silne mrozy, prawie codzień poniżej 20 stopni C., poczem nastąpiło ciepło. Marzec był tak ciepły, że termometr Reamoura wskazywał 16 do 19 stopni ciepła. W końcu miesiąca marca były wprost upały.

Rok 1904. Dnia 31 grudnia temperatura spadła poniżej 24 stopni C.

Rok 1905. Dnia 1 stycznia było 24 stopnie mrozu.

Rok 1906. Kwiecień był ciepły, w połowie miesiąca zakwitły śliwy.

W latach: 1907, 1908, 1909 i 1910 zimy przeszły dość łagodnie.

Rok 1911. Bardzo łagodna zima. Pierwszy śnieg spadł dnia 22 listopada. Temperatura wynosiła 4 do 10 stopni zimna. Grudzień nadzwyczaj ciepły, tak, że w polu orano. Dnia 31 grudnia był silny mróz, dochodzący do 23 stopni Celsjusza. Mrozy trwały do dnia 23 stycznia. Szkoła była nieczynna. Zima trwały do dnia 7 lutego. W marcu ćwiczenia gimnastyczne odbywały się już na boisku.

Józef Biedrawa.

Sprawy polityczne.

Polska. W związku z zarzutami, podniesionemi pod adresem p. ministra Czechowicza przez stronnictwa sejmowe z powodu nie zgłoszenia do tego czasu kredytów dodatkowych na lata 1927 i 1928, p. minister Czechowicz wniósł na ręce p. premjera prośbę o dymisję. P. premjer nie nada prośbie tej dalszego biegu, motywując to tem, że cały rząd solidaryzuje się z polityką p. ministra skarbu i bierze za nią odpowiedzialność.

— W najbliższym czasie oczekiwany jest w Gdańsku p. premjer Bartel. Ma to być oficjalna dwudniowa wizyta szefa rządu polskiego. W tym charakterze p. prezes rady ministrów podejmowany będzie przez senat wolnego miasta, przez prezydjum rady portu oraz przez komisarza jeneralnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, ministra Strasburgera. P. premjer Bartel ma w Gdańsku podkreślić gospodarcze znaczenie lojalnej współpracy między Polską a wolnem miastem. Do wizyty premjera polskiego przywiązują oficjalne sfery w Gdańsku wielkie znaczenie.

Niemcy. W związku z rokowaniami gospodarczemi niemiecko-sowieckiemi, które odbywały się w Moskwie w grudniu, podpisano w Moskwie umowę pomiędzy flotą handlową Sowietów „Sowtorgflot“ i dwiema linjami okrętowemi „Hapag“ i północno-niemieckim „Lloydem“ w sprawie komunikacji

pasażerskiej pomiędzy Rosją a zagranicą. Umowy te regulują przedewszystkiem kwestję przewozu emigrantów rosyjskich.

— Prasa ogłasza następujący komunikat: „Trocki jest wysiedlony z terytorjum Z. S. R. R. za działalność antysowiecką, zgodnie z postanowieniem specjalnej konferencji przy państwowym urzędzie politycznym. Rodzina Trockiego zgodnie ze swem życzeniem, wyjechała razem z nim."

Państwo papieskie. Jak już pisaliśmy, zakończony został spór rządu włoskiego z Watykanem, czyli władzą papieską. Spór ten trwał od 60 lat. Dnia 20 stycznia 1870 roku wojska generała Kadorny wkroczyły do Rzymu i położyły kres istnieniu państwa kościelnego. Papieże od tej chwili uznali się dobrowolnie za więźniów watykańskich, ostatnim najbardziej nieprzejednanym był papież Leon XIII, który widział w pogodzeniu się z państwem włoskiem niebezpieczeństwo dla Kościoła. Słynne jest jego powiedzenie w tej sprawie: „nigdy" Ale już jego następca Pius X, nie zmieniając zasadniczo stanowiska swych poprzedników, wykazał jednak pewną wątpliwość, zniósł zakaz brania udziału katolików w wyborach. Benedykt XV posunął się jeszcze dalej w krokach pojednawczych, przyjmując w Watykanie monarchów katolickich, mimo że byli gośćmi Kwirynału. Wreszcie Pius XI w dniu swojego wyboru ukazał się publicznie i z krużganku bazyliki św. Piotra udzielił błogosławieństwa światu całemu, który to zwyczaj był zaniechany od roku 1870. Wreszcie obecny Pius XI doprowadza do pełnego porozumienia zakończonego wznowieniem państwa kościelnego. Przez takie postawienie sprawy osiągnęłaby Stolica Apostolska zupełną niezależność, co uważane było za najgłówniejsze w całym sporze. Kościół katolicki uważa, że dla możności wykonywania posłannictwa Bożego musi miec tę prawną niezależność. Papież, który posiada nieograniczoną władzę duchową, musi dawać rękojmię narodom całego świata, że nie jest poddanym żadnej władzy. To stanowisko Kościoła wyraża się w żądaniu przywrócenia władzy świeckiej papieża choćby na jak najmniejszym terenie. Według tymczasowych doniesień ma ono obejmować w Rzymie plac i Bazylikę św. Piotra, dalej pałac, ogrody i wszystkie zabudowania Watykanu. Dalej, w skład jego wejdzie cały szereg budowli, kościołów, klasztorów i szpitali, które należą do licznych stowarzyszeń i gmin grupujących się po r. 1870 obok t zw. Stolicy Apostolskiej. Wśród nich znajduje się pałac kardynałów i wspaniała posiadłość generalnej Kurji Jezuitów oraz szereg innych. W granicach państwa znalazłby się szereg wzgórz okolicznych. Ludność tego państwa nie będzie przekraczać kilku tysięcy dusz.

W Chinach wybuchła znów wojna domowa.



Dwaj przyjaciele.

RZECZY CIEKAWE.

Ojciec Marcina Luthra. Ciekawego odkrycia dokonał dyrektor towarzystwa akcyjnego kopalni węgla w Mansfeldzie, w prowincji saskiej. Dotychczas podawano powszechnie w książkach naukowych i podręcznikach szkolnych, że ojciec twórcy reformacji, Marcina Luthra, był ubogim górnikiem z okolic Mansfeldu. Tymczasem dyrektor wspomnianego powyżej towarzystwa, pogrzebawszy w starych archiwach mansfeldzkich, stwierdził, że to mniemanie o skromnem pochodzeniu Luthra było legendą. Znalezione bowiem

Jan Kiliński.

W dwa tygodnie po zwycięstwie racławickiem, w nocy z Wielkiej Środy na Wielki Czwartek, to zn. z dnia 17 na 18 kwietnia 1794 roku, jenerał Mokronowski, wspierany dzielnie przez mieszczan warszawskich, zorganizowanych i dowodzonych przez szewca Jana Kilińskiego, wyparł z Warszawy wojsko rosyjskie.

Przypatrzmy się temu organizatorowi i dowódcy oraz jego podkomendnym w ich życiu „cywilnem". Pod tym względem czytamy we wspomnieniach Wójcickiego o społeczności Warszawy w latach 1800—1830:

„...Jan Kiliński, szewc damski, był postacią wydatną w Warszawie, znaną całemu miastu. Urodzony w Poznaniu w 1760 r... umarł 1819 r. Całe życie nosił się po polsku, czysto, gustownie, nawet elegancko przybrany, w kontuszu, żupanie i czerwonych, safjanowych butach. Dobrego wzrostu, piękny wąs zdobił wyraziste, dorodne i mówiące jego oblicze; postać składna, ruchawa i pełna życia. Nieprzyjaciel prozy, nieraz dowcipnie układał wierszyki, gdy brał miarę na trzewik u jakiej magnatki, albo pierwszej piękności, a słynął ze swego kunsztu i tylko obuwie damskie Kilińskiego było jedynie poszukiwane, i w modzie. Lubił i wiele pisać tych wierszyków, które czytając poeta J.U.Niemcewicz, podał mu przyjacielską radę, aby porzucił te bajędy a wziął się do napisania swych pamiętników. Usłuchał jej...

Mianowany poprzednio pułkownikiem, po utworzeniu Królewstwa Polskiego, w 1815 r. miał ten stopień sobie przyznany.

Najstarszy z synów Kilińskiego, Franciszek, wstąpił do wojska i dosłużył się stopnia porucznika gwardji Napoleona, odznaczywszy się męstwem i zuchwalą nawet odwagą. Jakąż miał radość serdeczną pan majster, gdy otrzymał list własnoręczny od pułkownika i szambelana cesarza Napoleona I, tej treści.

„Pułkowniku! Miło mi jest donieść pułkownikowi, iż Najjaśniejszy Cesarz, chcąc nagrodzić syna jego za danie dowodów męstwa pod Santa-Cruz, Frias, Madrytem, Wagram i Casto-Herix, raczył nominować go oficerem w swoim regimencie gwardji, którym mam honor komenderować. Jego postępowanie, pełne honoru i uczciwości, złączone z wiadomością sztuki wojennej i męstwem wartem pochwały, zapewne otworzą dla niego drogę do dalszych nagród. Proszę przjąć oświadczenie mego szacunku. Paryż dnia 18 februrii 1811 roku. W. hr. Krasiński".

Na wiadomość o tem piśmie, cały cech szewców warszawskich zbiegł się do Pana Kilińskiego pułkownika na Dunaj, gdzie miał swoją kamieniczkę (pod N. 145), ażeby zobaczyć list słynnnego na owe czasy i lubianego powszechnie Wincentego hr. Krasińskiego. A był pisany na blankiecie ozdobnie sztychowanym. Szacunek i poważanie pana majstra teraz się zdwoiło nietylko w samym cechu, ale i w całej Warszawie. Franciszek dzielny oficer, niedługo przeżył ojca swego, bo w rok po jego zgonie poszedł za nim. Z trzech synów Kilińskiego żaden nie trzymał się ojcowskiego rzemiosła, które mu dało dostatek i dobre imię. Troskliwa familja, wszędzie nawet chciała zatrzeć ślad, że był majstrem kunsztu szewskiego. Na karcie pogrzebowej ojca Jana podano tylko stopień jego wojskowy, na grobach dwóch jego synów młodszych troskliwie wypisano, że to byli urzędnicy, oficer bowiem ze szwadronu Krasińskiego

dokumenty wskazują, że ojciec reformatora był zamożnym przedsiębiorcą i należał do oddawna osiadłych w Mansfeldzie rodów mieszczańskich. Około 1502 r., a więc podczas gdy Marcin liczył lat 19, Luther ojciec posiadał odlewnię miedzi, będącą przedsiębiorstwem bardzo ryzykownem. Stary Luther cieszył się poważaniem śród swych spółobywateli i odgrywał w życiu publicznem Mansfeldu rolę wybitną. Spadek po nim wynosił 30.000 marek, co na owe czasy stanowiło bardzo poważną sumę.

Polak założycielem uniwersytetu w Meksyku. W dziejach Meksyku chlubnie zapisało się nazwisko Polaka. Był im wybitny chirurg, profesor uniwersytetu wileńskiego, doktór Seweryn Gałęzowski, którego losy rzuciły aż do odległego Meksyku, gdzie w ciągu 14 lat, od 1834 — 1848 r. odgrywał wybitną rolę. Gałęzowski urodził się w r. 1801. Po uzyskaniu w Wilnie doktoratu, dzięki wybitnym zdolnościom, mając zaledwie 22 lata, został mianowany profesorem chirurgji. Od 1828 r. aż do wybuchu powstania listopadowego przebywał zagranicą. Na wieść o powstaniu, wraca do kraju i bierze czynny udział w walkach. Po upadku powstania, mimo że rząd moskiewski nadesłał mu amnestję i propozycję objęcia katedry w Wilnie, Gałęzowski emigruje z kraju do Niemiec. Dzięki interwencjom rosyjskich konsulatów i tam mu nie dano spokoju, szykanowano go i nachodzono ciągłemi rewizjami. Chcąc uniknąć prześladowań, przyjął propozycję wyjazdu do Meksyku i objął posadę lekarza w niemieckiej osadzie przy kopalni srebra w Agangeo. W ciągu dwuletniego pobytu zyskał sobie niezwykłe uznanie wśród ludności miejscowej, Z Agangeo przeniósł się do stolicy, gdzie wkrótce stał się najbardziej wziętym lekarzem. W tym czasie gdy Gałęzowski przybył do Meksyku, nie było tam jeszcze uniwersytetu, istniała jedynie szkoła lekarska, przygotowująca felczerów i urzędników służby zdrowia. Dzięki zabiegom Gałęzowskiego, szkoła ta przekształcona została na fakultet medyczny i stała się zaczątkiem uniwersytetu, który powstał w latach następnych przez otwieranie nowych wydziałów. Mimo nalegań nie przyjął Gałęzowski katedry, oddając się całkowicie obszernej praktyce, która coraz szerzej rozpowszechniała jego sławę, jako niezwykłego chirurga i dostarczyła poważny majątek. Na wieść o „wiośnie ludów“ (1848) Gałęzowski wraca do Europy i osiada w Paryżu, gdzie wśród tamtejszej emigracji zajmuje wybitne stanowisko. Zmarł on w 1873 r. w Paryżu.

Czy istnieje życie na księżycu? Sprawa istnienia lub nieistnienia życia na księżycu znów poruszyła astronomów całego świata, z powodu twierdzenia jednego z profesorów amerykańskich. mianowicie pana Pickeringa, iż istnieje życie na księżycu. Prof. Pickering zastrzegł się w każdym razie, iż nie twierdzi, że znajdują się na księżycu istoty inteligentne, Pickering opierał swe twierdzenie na wynikach obserwacji, któreby wskazywały, iż na księżycu istnieje wegetacja roślinna na ogromnych przestrzeniach, rozwijająca się z szaloną szybkością po wschodzie słońca. Roślinność ta równie szybko ma znikać, jak się pojawia. Zdaje się że prof. Pickering jest w swych twierdzeniach odosobniony. Uczeni innych narodowości nie zaprzeczają, że na księżycu pojawiają się po wschodzie słońca przestrzenie zapełnione zielenią, lecz właśnie fakt, że ta rzekoma roślinność tak szybko zanika jest według nich dowodem, iż nie mamy tu do czynienia z wegetacją roślin, lecz z grą promieni słonecznych.

„Rewizja osobista“ nieboszczyka w grobowcu. W miejscowości Enfield zmarł bogaty przemysłowiec, Smith, który żyjąc w niezgodzie ze swą rodziną, postanowił i po śmierci wypłatać figla swoim spadkobiercom. Gdy po pogrzebie krewni zaczęli poszukiwania w mieszkaniu zmarłego, okazało się, że niema ani testamentu ani gotówki, ani też żadnych kosztowności i papierów wartościowych. Zawiedzeni w swoich nadziejach spadkobiercy postanowili po naradzie uzyskać pozwolenie władz na otwarcie grobu, spodziewając się, że w ten sposób wyjaśnią tajemnicę. I rzeczywiście po otwarciu trumny i przeprowadzeniu „rewizji osobistej“ u nieboszczyka znaleziono w jego ubraniu zaszyty skarb w postaci kilku miljonów dolarów.

Najwięszy hotel na świecie. Znajduje się on w Stanach Zjednoczonych, lecz nie w Nowym Jorku, lecz w Chicago. Wysokość — 25 pięter, koszt budowy — 27 miljonów dolarów. Wszystkie zaś, co hotel ten zawiera z martwego - inwentarza, liczyć trzeba na dziesiątki tysięcy. Jest więc tam 60,000 ręczników, 138,000 obrusów, 300,000 serwetek, 134,000 talerzy. Biblioteka hotelowa posiada 10,000 tomów. Dla wygody gości w każdym pokoju jest telefon; razem zaś hotel posiada 3,800 linij telefonicznych przy ilości pokojów, wynoszącej 3,000. W olbrzymiej sali, poświęconej na wielkie uroczystości, zmieścić się może z górą 3,000 osób. Sale jadalne są obliczone na 5,000 osób.

---

nie miał żadnego pomnika grobowego na cmentarzu powązkowskim. Przyjacielem od serca i wiernym towarzyszem Kilińskiego był starszy cechu rzeźników warszawskich Sierakowski, także wielce wydatna postać. Kiedy we dwóch sprawowali władzę municypalną, pani Krasińska, żona oboźnego, potrzebująca paszportu do wyjazdu, zaprosiła ich do siebie. Obaj, jak zwykle, przybyli w żupanach. Po odbytej konferencji, wstaje Kiliński i całuje w rękę okrytą rękawiczką, gospodynię domu. Sierakowski zabiera się do złożenia podobnego hołdu poważnej niewieście, ale jako człowiek dowcipny i humorysta, staje i z ukłonem przemawia:

— Mój kolega, szewc, całuje w rękę przez skórę, ja zaś rzeźnik biorę się do mięsa; proszę zdjąć rękawiczkę.

Pani Krasińska z uśmiechem spełniła jego żądanie, a Sierakowski, zakręciwszy wąsy, pocałował w białą, gładkości aksamitnej i drobną rączkę.

Zapoznawszy się teraz z owemi mieszczanami, którzy dzięki swemu konserwatyzmowi, zachowywali dawne tradycje polskie, kiedy równocześnie reszta społeczeństwa ulegała łatwo wpływowi pruskiemu, a następnie francuskiemu. Nie przeszkadzało to im jednak bić Moskali, mimo, że nie uznali „taktyki ani praktyki“ — jak mówił Kiliński. Mieszczanie stanowili najliczniejszą warstwę ludności Warszawy a wśród nich znów szewcy warszawscy cieszyli się wyróżniającą ich ponad wszystkie inne rzemiosła opinją i to jeszcze od czasów jagiellońskich. zachowało się nawet z doby Zygmunta Augusta przysłowie, które poleca uważać za najlepsze w świecie następujące cztery rzeczy: „Konia z Turcji, żonę z Mazurów, pannę z Krakowa, i trzewiki z Warszawy“.

Szewcy mieszkali przeważnie na Starym Mieście a na froncie ich domu malowano zwykle „oko Opatrzności w promieniach słonecznych“, a pod niem umieszczano często napis: „Dziękuję, Boże, twojej Opatrzności, A daj i temu, który mnie zazdrości“.

Szewcy warszawscy byli to „rzemieślnicy zacni, pobożni i pracowici. Od świtu do późnej nocy pracowali, siedząc na swoich zydelkach, przy szklanych baniach, śpiewając pieśni nabożne“. Nie gardzili jednakowoż „piwem dubeltowem Kazimirusa“ i „miodem dominikańskim“ popijali wieczorną porą w gospodach staromiejskich, oznaczonych wielkiemi krzyżami czerwonemi oraz często napisem „Dziś za pieniądze a jutro za darmo“.

Dużym splendorem cieszyły się żony i córki majstrów szewskich „które zalecały się pięknością niezwykłą oblicza, powabem i układem całej postaci, jak czystością obyczajów“. Postać jednej takiej córki szewskiej uwiecznił Fryderyk hr. Skarbek w komedji „Zofja Przybylanka“ Synowie znów szewców byli mile widzianymi konkurentami do ręki córek przekupek warszawskich, które nie chciały mieć w rodzinie byle jakiego rzemieślnika, a reflektowały jedynie na szewców, ślusarzy, kuśnierzy, rzeźników i rybaków oraz urzędników. Ówczesne przekupki tak się ceniły, że o ile kupująca nie zatytułowała jej „panią“, to odchodziła od straganu wprawdzie bez jarzyny, ale zato z większym zapasem mocniejszych przekleństw.

Terminatorzy wreszcie szewscy byli „żwawi do pracy, zwinni do posyłek, gdy który podroślejszy poszedł do wojska, każdy z nich szczególniej się odznaczał czy to w jeździe, czy to w piechocie jako dzielny i wyborny żołnierz. Musztry i obrotów prędko się wyuczył, odznaczał się czystością i starannością ubioru, a we froncie piechoty maszerował tak zgrabnie jakby w tańcu, zawsze z wesołem i uśmiechniętem obliczem“.

Takie to było pokolenie szewców Kościuszkowskich.



Amerykanin Mattson popisuje się jazdą na motocyklu.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Zebranie Kółka Rolniczego. W niedzielę dnia 10 z. m. odbyło się w „Hotelu Polskim“ zebranie Kółka, przy udziale 15 członków. Zebranie zagaił prezes Kółka o godzinie 3 po południu. Gdy stwierdzono obecność członków według listy, odczytano protokół z poprzedniego zebrania, który przyjęto jednogłośnie. Poczem prezes Kółka odczytał wniosek Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, by wykluczono kilku członków z organizacji, którzy za ubiegłe dwa lata nie opłacili składek członkowskich. Wobec tego prezes powyższy wniosek poddał pod głosowanie, w którem jednogłośnie postanowiono wykluczyć z organizacji trzy osoby z powiatu działdowskiego. Sprawozdanie z kursów hodowlanych zdał p. Jabłoński z Działdowa. Referat, jak się obchodzić z obornikiem i o stosowaniu nawozów zielonych wygłosił p. M. Krupiński z Działdowa. Następnie obecni członkowie uskutecznili zamówienia na nawozy sztuczne, jako też postanowiono sprowadzić na sezon wiosenny nowe odmiany kartofli. Zakup zarodowych prosiąt odłożono do następnego zebrania. W wolnych wnioskach zastanawiano się nad rozporządzeniem, zabraniającem przewożenia siana i słomy ulicą Dworcową. Z tego wynika, że rolnicy od strony Burkatu, posiadający swe łąki w granicach Działdowa od strony Kisin, nie będą mieli możności przewieźć siana, gdyż od strony burkackiej prowadzi tylko jedynie ulica Dworcowa. Na tem zakończono zebranie Kółka o godzinie 7 wieczorem.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Pod przewodnictwem p. adwokata Wyrwicza odbyło się publiczne posiedzenie Rady Miejskiej w obecności 15 członków. W miejsce p. Borowskiego, który został wybrany do Zarządu Kom. Kasy Oszczędności, wybrano do Rady Nadzorczej tej Kasy p. Frydrychowskiego. W sprawie świadczeń personalnych dla Szkoły Wydziałowej przyjął Magistrat na posiedzeniu swem z dnia 13 z. m. do wiadomości pismo, wystosowane do p. Wojewody pomorskiego i uchwalił na zasadzie okólnika p. Wojewody skreślić uchwałę swą z dnia 31-go sierpnia 1922 roku. Na mocy tego okólnika miasto jest zwolnione od ponoszenia 1/3 części kosztów dla Szkoły Wydziałowej. Budżet dodatkowy w wysokości 41.011 zł. 82 gr. przyjęto jednogłośnie. Wygłoszone sprawozdanie pana burmistrza o całokształcie gospodarki miejskiej i program na przyszłość przyjęto, a dyskusję nad tem programem odroczono do następnego zebrania. Pozatem obradowano nad nowem preliminarzem.

— Przy oczyszczaniu toru pod Narzymiem wykoleił się pług. Pasażerowie, jadący od Mławy w stronę Lidzbarka, musieli pół kilometra odbywać pieszo. Pod Burkatem uszkodzono parowóz.

Brodnica. Zebranie Rzemieślników Samodzielnych. W niedzielę dnia 10 z. m. odbyło się tutaj zebranie Rzemieślników Samodzielnych z powiatów: Brodnica, Lubawa i Działdowo. Z Działdowa brało udział w zebraniu 6 delegatów. Celem zebrania było ustalenie listy kandydatów do wyborów do Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu. Po dłuższej dyskusji zostali wybrani na kandydatów: z zawodu ciesielskiego p. p.: Zuchowski z Lidzbarka, Kukuk z Brodnicy i Prusakowski z Lubawy; z zawodu introligatorskiego p. p.: Wiencek z Torunia i Makota z Działdowa; z zawodu szklarskiego p. p.: Balewski z Działdowa i Kryzement z Nowego Miasta.

Koleje wobec groźby powodzi. Ministerjum Komunikacji wydało do wszystkich dyrekcyj kolejowych okólnik, polecający naczelnikom wydziałów drogowych poczynienie wszelkich koniecznych zarządzeń na wypadek wiosennej powodzi. Wszystkie objekty kolejowe, w szczególności mosty, przyczółki, nasypy w pobliżu rzek i t. p., jako bardziej narażone na uszkodzenie przez wylewy, mają być zabezpieczone. Czuwać ma nad niemi specjalne pogotowie. Wspomniani naczelnicy mają dokonać, każdy w swym obwodzie, objazdu zagrożonego terenu i przesłać o tem dokładny raport do Departamentu Drogowego Ministerjum Komunikacji. Prezesom wszystkich dyrekcyj kolejowych polecono porozumieć się w tej sprawie z dowódcami poszczególnych okręgów korpusu wojskowego i ustalić wspólny plan działania z udziałem saperów i artylerji, na wypadek potrzeby, wysadzania zatorów lodowych pociskami armatniemi.

Plaga wilków. W okolicy Bydgoszczy zjawiły się wilki. Ze śladów, które oglądali starzy bydgoscy myśliwi, można wnioskować, że wilków jest kilkanaście. Należy przypuszczać, że drapieżniki te nadeszły z województwa wileńskiego, gnane stamtąd głodem i niezwykłemi mrozami. Wilki pojedyńcze widziano również w puszczy Tucholskiej. Istnieje uzasadniona obawa, że obecność wilków zaszkodzi tamtejszemu stanowi zwierzyny, i tak już przerzedzonej wskutek mrozów tegorocznych.—Stada zgłodniałych wilków zapędzają się aż pod sam niemal Lwów. W odległości około 2 kilometrów od rogatek miasta, tuż za Zołoskiem Wielkiem, w lasach brzuchowickich wilki napadły na wóz, wiozący ze Lwowa mięso do Brzuchowic. Konie, na widok wilków, spłoszyły się, złamały dyszel, zerwały postronki i popędziły przed siebie. Na drodze został wóz z nieprzytomnym ze strachu rzeźnikiem. Od niechybnej śmierci wyratowała go syrena nadjeżdżającego autobusu, na której odgłos wilki zbiegły do lasu. Inne stado zgłodniałych bestyj zaatakowało samochód na szose pod Janowem. Szofer umknął szczęśliwie, rozwinąwszy wielką szybkość jazdy. W Borkach Dominikańskich wilki pożarły żywcem gajowego. — Na Śląsku Cieszyńskim, tak polskim jak i czeskim, również pojawiły się w dużej ilości wilki, których pastwą padło dużo żywego inwentarza. W pewnej wsi, obok przełęczy jabłonkowskiej, wilki pożarły kobietę i chłopca, idącego do szkoły.

Z za kordonu.

Królewiec. Według tutejszej gazety niemieckiej okazuje się, że zapomogi, udzielane przez rząd Rzeszy i rząd pruski na rzecz Prus Wschodnich wynoszą dotychczas 170 miljonów marek.

Wydalanie emigrantów litewskich. Organa administracyjne w Prusach Wschodnich uchwaliły wydalić z tej prowincji emigrantów politycznych z Litwy, których liczba sięga do 100 osób.

Mrozy w Prusach Wschodnich zelżały.

Ze świata.

Postęp w kościele prawosławnym. Episkopat prawosławny w Jugosławji opracował projekt nowej ustawy kościelnej, która przyznaje kobietom czynne prawo wyborcze. — Rząd grecki wprowadził kalendarz nowego stylu. Parafje, któreby nie uznały tej nowej zmiany, mają prawo obchodzić święta według starego kalendarza.

Skutki mrozów w Berlinie. Panujące tu w ostatnich dniach mrozy wyrządziły w miejskich urządzeniach wodociągowych i kanalizacyjnych niezwykle poważne uszkodzenia. Z ogólnej liczby 40,000 domów berlińskich, otrzymujących

wodę z miejskich zakładów wodociągowych, 3,000 domów posiada rury wodociągowe uszkodzone i musi zaopatrywać się w wodę z beczkowozów miejskich oraz tymczasowych studzien okolicznych.

Życie gospodarcze.

O ograniczenie wywozu otrąb. W Sejmie poseł Stolarski z partji Wyzwolenia w imieniu Komisji Rolnej referował wniosek klubu Piasta w sprawie ograniczenia wywozu otrąb z Polski. Komisja przedstawiła w tej sprawie rezolucję, wzywającą rząd: 1) aby nie udzielał wcale zezwoleń kontyngentowych na wywóz bez cła wszystkich gatunków otrąb; 2) aby obłożył je cłem wywozowem w wysokości conajmniej 10 zł. od 100 klg.; 3) aby zrównał taryfy przewozowe od żyta i mąki.

Polskie narzędzia rolnicze dla Bułgarji. Dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego nabyła w Bułgarji tytoniu na przeszło 2 miljony złotych, pod warunkiem, że za całą tę sumę Bułgarja nabędzie w Polsce wyrobów polskich, a przedewszystkiem narzędzi rolniczych. Daje to naszemu przemysłowi metalowemu podstawę do ugruntowania się na rynku bułgarskim i rozwinięcia tak pożądanego wywozu na Bałkany.

Rozwój tkactwa po wsiach. Ziemianki powiatu sokolskiego zorganizowały w Niemczynie spółdzielnię lniarską, zaopatrzoną w maszynę Oelsingen do trzepania i międlenia słomy lnianej. Przy pomocy tej maszyny można przerobić dziennie 300—400 klg. słomy lnianej, gdy ręcznie można przerobić tylko 32 klg. dziennie. Grunta powiatu sokolskiego są bardzo odpowiednie pod uprawę lnu, a ponieważ obecnie uprawa lnu opłaca się lepiej, niż żyta, zatem założona spółdzielnia z maszyną wpłynie na zwiększenie zasiewu lnu. Pozatem spółdzielnia kupuje słomę lnianą na własne ryzyko, wyrywając tę gałęź handlu z rąk pośredników. Budynek spółdzielni, w którym mieści się suszarnia i maszyna Oelsingen, wystawiono z funduszów prywatnych i pożyczek krótkoterminowych. Spółdzielnia liczy obecnie 46 udziałowców, posiadających wkładu po 50 zł. i w ciągu 12 pierwszych dni pracy przerobiła 3,145 klg. słomy lnianej. Przez organizację przerobu surowca, względnie przez zamianę go na gotową przędzę, spółdzielnia umożliwi kobietom wiejskim tkanie przez 8 miesięcy w roku. Dotychczas zaś tkano tylko wiosną, gdyż resztę czasu zajmowało przygotowywanie surowca. W ostatnich latach zachodziła obawa, że kobiety wogóle zarzucą tkanie, gdyż wobec nieopłacalności zajęcia i kłopotliwego przerobu surowca, chętnie korzystały z usług pośredników fabryk łódzkich i składów lwowskich, które zamieniały surowiec na gotowe perkale i krotony. Obecna instruktorka Koła ziemianek poszukuje za pomocą urzędów gminnych specjalistek-tkaczek po wsiach, dostarcza im przędzy lnianej i wełnianej, często nawet drogą zamiany na surowiec, i następnie za pośrednictwem Koła sprzedaje dywany, obrusy, kapy, ręczniki, wytkane przez zorganizowane w ten sposób tkaczki, dając im o wiele większy zarobek, niż osiągały dotychczas. W wielu wsiach winny kobiety wziąć sobie to pod uwagę i zdobyć dobry środek zarobkowania.

Poradnik gospodarski.

Podorywka słomianego obornika.

Podorywka obornika jest ważną czynnością, który decyduje o jego rozkładzie i szybszem wykorzystaniu przez rośliny, a więc i korzyściach dla rolnika. Dobry kupiec nabywa dobry towar i szybko go sprzedaje, przez co zwraca mu się koszt i ma dobry zysk. Rolnik nie może mieć szybkiego zwrotu poniesionych kosztów i zysku, aż po 1 roku, czyli po sprzęcie rocznego plonu. Powinni więc rolnicy tak się starać, ażeby przez ten czas wszystko dobrze wykorzystać w celu odzyskania poniesionych kosztów. To samo powinno być z obornikiem, ażeby był dobrze wykorzystany. Na lekkich ziemiach obornik podorywa się tak głęboko, żeby był do niego dostęp wilgoci i powietrza. Na ziemiach ciężkich podorywują obornik płyciej, bo w nich wilgoć wyżej podchodu, ale za to jest utrudniony dostęp powietrza w głąb. Wogóle za płytka podorywka obornika jest mniej szkodliwa, niż za głęboka. Skutkiem zanadto płytkiego podorania mierzwa, może conajwyżej wyschnąć i wtenczas ponownie zacznie się rozkładać, jak znajdzie odpowiednią ilość wilgoci i dostęp ciepłego powietrza. Gdy obornik jest za głęboko przyorany tam, gdzie jest dostateczna ilość wilgoci, ale brak dostępu powietrza, to obornik nie zgnije, tylko kwaśnieje (bulwieje). Zagranicą zrobiono próby z rozmaitą głębokością umieszczenia obornika w rozmaitych ziemiach. Na ziemiach ciężkich lepiej działała długa ściółka słomiasta, bo więcej spulchniała ziemię, niż słoma cięta na sieczkę. Dopiero jak dodano tam saletry chilijskiej około 50 klg. na 1 hektar, która zawiera bardzo łatwo rozpuszczalny składnik pokarmowy roślin, azot, to wtenczas obornik z sieczką dał takie same plony, jak z długą słomą. Taka ściółka-sieczka źle działa na ciężkich ziemiach tylko w pierwszym roku, a na piaskach gorzej działa po 2—3 latach. Dopiero, jak pod uprawne rośliny, rosnące na ziemi piaszczystej, nawożone obornikiem z sieczką, podsypano dawkę saletry chilijskiej, to tylko wtedy dały takie same plony, jak na oborniku z długą słomą. Zagranicą ażeby zaoszczędzić słomy przez to, że więcej w siebie wciąga gnojówki, to tną słomę na sieczkę, ale nie na sieczkarni, tylko na ladzie, ażeby były kawałki słomy 20—30 centymetrów długie. Zazwyczaj podorywują obornik 10—15 centymetrów głęboko.



Świnia, chora na rachitis (krzywicę).

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Wesoły kącik.

Dobry myśliwy.

Żona: Mężulku, czy upolowałeś co dzisiaj?
Mąż: A jakże!
Żona: A posłałeś do kuchni?
Mąż: Nie, do szpitala.

Rynki.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 26 lutego za dolar 8,89 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 26 lutego za 100 kilo: Żyto 35,50, pszenica 47,00, jęczmień browarny 35,75, jęczmień na kaszę 33 50, owies jednolity 34,75, mąka pszenna 65-procentowa 70,00, mąka żytnia 70-procentowa 50,00, otręby żytnie 24,50, otręby pszenne średnie 27,50, otręby pszenne grube 29.50, rzepak 89,00, kuchy lniane 49,00, kuchy rzepakowe 40,00, groch Victoria 80,00, groch polny 50,00, koniczyna czerwona 170,00, koniczyna biała 290,00, seradela 60,00, łubin niebieski 25,00. zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem dla dziatwy i młodzieży 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4.50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Wola 1 m. 10. tel. 408-24 Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.